Nr. 83. **Piątek 22. Maja 1863.** **Rok [illegible]**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Zadnieprze.

Cała Małoruś powstała przeciw carowi. Zaiste dziwne są losy narodów. Kozaczyzna i Polska w skutek wzajemnych wad organicznych walczyły długo ze sobą, osłabiły się wzajemnie, a wysilone tą walką stały się łupem zaborczej Moskwy. Carat ciężył na zawojowanych żelazną prawicą. Kolejno tracili prawa polityczne, narodowe i religijne. Długi ucisk i gwałty niesłychane, przez wspólnego nieprzyjaciela wywierane, zbliżył i pogodził zwaśnione a bratnie ludy, ustały obopólne niechęci i niedowierzania. Dzisiaj po dwuwiekowej rozłące powstają znowu Polacy i Rusini pod jednym sztandarem, jedna idea prowadzi je do walki, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi podnoszą oręże.

Doświadczeniem nauczeni, do czego rozstrój w familji prowadzi, zaniechają bezpotrzebnych sporów, zapomną o przeszłości kozaczej Rusi a szlacheckiej Polski, z których to dwóch instytucji jak z puszki Pandory, gradem sypały się na ojczyznę wspólną wszelkiego rodzaju nieszczęścia i katastrofy.

Rząd narodowy postawił trzy połączone ludy na równi z sobą, żaden nie ma przewodzić innemu lub mu być podporządkowanym. Język i wiara każdemu porównie zabezpieczone.

Rząd moskiewski co mógł to robił w ostatnich latach, aby pokazać światu iż Ruś a Moskwa to jedno, wysilał się aby podtrzymać i spotęgować niechęć Rusi do Polski, wyciągano na jaw stare szpargały, fałszowano dzieje, roznoszono najohydniejsze wieści, mające na celu jątrzyć bratnie serca na pociechę caratu. Machinacje te spełzły na niczem; pod osłoną polemiki z Polską, do której Moskwa Zadnieprzan zachęcała, przychodziła Ruś do świadomości własnej a w ślad zatem zawrzała nienawiść ku caratowi, rozwinęła się miłość wolności i swobody politycznej. Moskwa własną bronią zadała sobie cios śmiertelny.

Na Zadnieprzu żywe są tradycje sławy kozaczej i wolności osobistej. Ostatni hetman Razumowski umarł dopiero w r. 1801, a w r. 1763 straciła Małoruś byt swój na wpół niezależny i indywidualny. Powstanie ogarnie tam ludność całą, z małym wyjątkiem szlachty moskiewskiej lub zmoskwiconych rodów kozaczych, jak Koczubejów, Gudowiczów, Bezborodków. Broni znajdą podostatkiem, — car wierzył iż zmoskwicił Zadnieprzan, nie przedsiębrano też żadnych środków ostrożności. Wołyń, Podole, Ukrainę podejrzywano w Petersburgu, — o Zadnieprzu nie przypuszczano nawet aby mogło przyjść do wybuchu. Zawód ten zapewne boleśnie odbije się w duszy cara, zniweczy wszystkie jego kombinacje polityczne i wojskowe. Małoruś sama zabsorbuje 100,000 armię moskiewską, — tam każdy z bronią jest obznajmiony, wygody życia domowego nie osłabiły ni ciała ni ducha. Lud to na wskroś wojenny; jego pieśni, tradycje, literatura, oddechają wojną, innych wspomnień nie ma, nawet ich nie lubi. Składa się Małoruś z 3 gubernij: czernihowskiej, pułtawskiej, i charkowskiej. Za czasów Jagiellońskich była ona po większej części stepem, Polacy kolonizowali i zaludnili ją nasamprzód, mianowicie dzisiejsze gubernie: czernihowską i pułtawską, — charkowską kolonizował i zaludniał głośny w dziejach kozaczych Zenobjusz Bogdan Chmielnicki. Mieszkańców liczy do 2,000.000. Kraina ta oddarta od Rzeczypospolitej w r. 1655. Chmielnicki opuszczony od Tatarów, przyciśniony od Polaków, poddał ją Moskwie, warując jej prawie niezależność. Następca jego w hetmaństwie, Jan Wyhowski, ugodą hadziacką przywrócił ją Rzeczypospolitej. Ugoda ta stawiała Małoruś na równi z Polską i Litwą, oprócz hetmana przyznano jej odrębnego kanclerza do spraw małoruskich. Lecz umysły stron obydwóch były zanadto rozjątrzone, oświata była na nadto niskim stopniu, aby wzajemne ztąd wypływające korzyści pojąć i ocenić. Ugoda ta upadła, a pokojem andruszowskim w r. 1667 Zadnieprze odstąpiono Moskwie.

Carat wszedłszy w posiadanie ziem kozaczych ścieśniał systematycznie zaprzysiężone, pakta, gwałtami i intrygą pchał nieszczęśliwą krainę do buntu i każdą razą zwyciężywszy go, obalał jedną po drugiej instytucje, zaprowadzał urzęda i zwyczaje moskiewskie. Za hetmaństwa Skoropadzkiego, Apostoła i Razumowskiego, został się cień tylko dawnej wolności. Nareszcie Katarzyna druga Hetmańszczyznę obaliła, Kozaków rozwiązała, Małoruś podciągła pod tę samą niewolę, jaką z całą grozą wykonywała w starej Moskwie. Aleksander I. kazał Kozakom papierami dowodzić swego pochodzenia; kto miał dokumenta, został jednodworcem, człowiekiem osobiście wolnym, z prawem nabywania i przedawania własności, — inni zapisani zostali w mużyki. Stan włościan na Zadnieprzu był opłakany, siedm dni w tygodniu musiał odrabiać pańszczyznę, gdzieniegdzie nie mieli nawet własnego domu, ale mieszczono ich w wspólnej szopie, karmiono z kotła dworskiego. Aby zapobiedz zbiegostwu, kładziono im na noc żelazne obroże na szyję lub zakuwano w dyby. Moskwa dla jątrzenia ludu rozpuszczała wieści o okrucieństwach polskiej szlachty, ale na Zadnieprzu Lachów nie było, a obchodzenie się z ludem było takie, że w Polsce o tem ani pojęcia nie miano.

Dla poróżnienia ludu ze szlachtą, zaprowadził Mikołaj w Rusi polskiej inwentarze, któremi ograniczył prawa i wymagania właścicieli; na Zadnieprzu chłop był na dyskrecji pana, istny murzyn, którego można było zabić, sprzedać, zamieniać.

Ta sama ludność ruska, co zamieszkuje Zadnieprze, zaludnia także stepy Chersonu i jekatarynosławskiej gubernji. Ziemie te były niegdyś własnością Siczy zaporozkiej. Sicz doznała tego samego losu co i Hetmańszczyzna. Poniekąd jeszcze gorzej z nią się obeszła Moskwa, — część jedna wygnaną została na brzegi czarnomorskie, druga w Turcji musiała szukać przytułku. Dotąd na ziemiach dawniej siczowych panuje jeszcze pokój, ale łatwo być może, iż najbliższa poczta przyniesie nam wiadomość o powstaniu i w tamtych stronach.

Moskwa, ten kolos o glinianych nogach, który jeszcze niedawno straszył Europę, dzisiaj w podstawach swych wzruszony, nawet bez dołożenia się Zachodu paść może, zgruchotany w skutek własnych win i zbrodni niepoliczonych.

Sprawa polska za granicą.

Układy między mocarstwami zachodniemi a Austrją względem sformułowania ostatecznego żądań, do których zaspokojenia Moskwa ma być wezwaną ponownemi notami, stanęły na jednem miejscu i stoją. Austrja zgadza się wprawdzie na autonomję Polski, zostającej dziś pod panowaniem moskiewskiem, ale bez wojska narodowego, i jest gotową żądać dla katolików polskich swobody sumienia i wyznania. Dalej ani na krok, chyba tylko pod jednym warunkiem, gdyby mocarstwa zachodnie zagwarantowały jej posiadanie Galicji i Wenecji, do czego ani lord Russel, obrońca prawowitości narodów ani cesarz Napoleon, mniemany twórca idei narodowościowej, nie okazują zbyt wielkiej ochoty. To też niema widoków by dyplomacja przyspieszyła kroku.

Wprawdzie Anglja wzięła sobie bardzo do serca rozlew krwi w Polsce i nastaje ciągle na zawieszenie broni, przezco chciałaby zarazem uznać Polskę za stronę wojującą, ale środek ten napotyka na tak ogromne trudności iż jest zupełnie niewykonalnym. Moskwa widzi w nim upokorzenie własne, Austrja niebezpieczeństwo dla zasady legitymizmu, Polska ratunek dla Moskwy, któraby przez rok cały proponowanego zawieszenia broni miała czas nagromadzić takie zasoby wojenne w ziemiach polskich, iżby po upływie tej pory Polacy nie mieli już co robić, — Francja nakoniec widząc to, wykazuje jeszcze i trudność w samym sposobie zawierania tego rozejmu. Z kimże bowiem i komu tu w Polsce mówić o tem, z kim się układać z kim zawierać zawieszenie broni, kto komu ma wyznaczać linię demarkacyjną, z poza której stronom wojującym przez rok cały nie można wychodzić? Słowem, pokazuje się na ostatku, że wojna partyzancka, szczególnie tak gęsta i rozległa jak dzisiejsza w Polsce, ma jeszcze i tę korzyść, iż nie można jej przerwać żadnem prawdziwem zawieszeniem broni. Francja widząc to, wcale się więc nawet nie wdaje w propozycje tego rodzaju.

Jedną tylko drogą mogłaby dyplomacja sprowadzić sztuczne zawieszenie broni. A to obsadzając wojskami obcemi terytorjum, będące dziś widownią zatargów orężnych. Pominąwszy pytanie, czy Moskwa by na to zezwoliła, trudno nie widzieć, że mocarstwo w ten sposób interweniujące musiałoby być najzupełniej neutralnem. A czyż Austrja lub Prusy, Anglja lub Francja byłyby neutralnemi — czy mogłyby uchodzić za takowe w oczach opinji publicznej, w oczach narodu polskiego, w oczach Moskwy? Sprowadzać tym sposobem zawieszenie broni w Polsce: w miarę tego, któremu z mocarstw przypadłaby ta rola, znaczyłoby tyle, co działać na korzyść lub na szkodę jednej albo drugiej strony wojującej. Niechaj Polskę obsadzą wojska pruskie lub austryjackie, to czegoż więcej potrzeba będzie Moskwie? Niechaj obsadzą angielskie lub francuzkie, czegoż więcej potrzeba Polsce, zwłaszcza gdy okupacja ta tyczyłaby się zapewne tylko terytorjum Kongresówki, podczas kiedy na Litwie i w krajach Zabranych mógłby oręż rozstrzygać losy tych prowincji bez przeszkody?

Samo współzawodnictwo i zazdrość wzajemna mocarstw oprze się tego rodzaju metodzie zawieszania broni. Krótko mówiąc, wszystkie dotychczasowe propozycje okazują się niepraktycznemi. Dyplomacja tym sposobem przychodzi powoli do przekonania, że półśrodkami nic nie poradzi. Tym sposobem też dochodzą mocarstwa pewne do ostateczności, o której lord Russel wspominał w swej mowie dnia 8 bm.

Dzisiejsza Gaz. Kol. przytacza z listu paryzkiego następującą charakterystykę położenia rzeczy z ust pewnej dobrze obznajomionej ze stosunkami osoby: „Austrją nie wielce są tu w Pa-

---

Le crime

par

Eugène Pelletan.

(Ciąg dalszy.)

Do Polski, upominającej się o swoje prawa, posłał armję. Na jej czele stał Paskiewicz, rzekłbyś, drugi tom Suwarowa. Po całorocznej walce bohaterskiej, Polska znów uległa przemocy. Paskiewicz wziął szturmem stolicę — i porządek znów panuje w Warszawie!

Mikołaj powziął myśl dotąd nieznaną, myśl wytępienia całego narodu. Często w nocy chłop moskiewski słyszał głuchy hałas wśród śniegu i obudzony ze snu otworzył z bojaźnią okno od swej chaty jodłowej — i wtedy przy blasku zimnych gwiazd biegunowych postrzegł długi szereg cieni, ciągnących ku północy pod eskortą kozaków; były to tysiące Polaków, przesiedlanych przez Mikołaja do Syberji.

Lecz nie dosyć mu na tem było, iż wyrywał ludność z kraju, — on chciał i religję wyrwać z duszy.

Na jego rozkaz, lub przynajmniej z jego aprobacją grenadjery gwardji zmuszali biedne zakonnice do wypierania się wiary, w której wzrosły, kopiąc je w twarz nogami, wlokąc za włosy po podłodze, w reszcie rzucając w ciemne kazamaty.

W Polsce było cicho jak na cmentarzu. Nad jej grobem można było postawić kamień z napisem: „Świat należy do zbrodni."

Odtąd Mikołaj praktykował tylko jednę politykę: trwogę; znał tylko jeden naród w Moskwie: armję. Cóż go obchodziła reszta, byleby tylko płaciła podatek! Siedząc na koniu miał oko zwrócone na Europę, dawał hasło połowie Niemiec. Gdy usłyszał hałas w którem z państw sąsiednich, wysyłał adjutanta, aby przywrócił milczenie. Na pierwszą wiadomość o rewolucji lutowej, dobył szabli: „Na koń! panowie," rzekł do swoich jenerałów, — gdy jednak widział iż eksplozja lutowa wstrząsa całą Europą, schował szablę do pochwy i czekał...

Tymczasem grał rolę króla królów, Agamemnona absolutyzmu. Dodawał otuchy reakcji w Niemczech, wspierał ją czynnie gdzieindziej. Ilekroć który z obcych jenerałów zbombardował jakie miasto lub zgniótł narodowość, Mikołaj posyłał mu jeden z siedmdziesięciu orderów swego państwa.

Lecz pośród zwycięztwa doznawał jakiejś dziwnej melancholji. Ciasno mu było wśród niezmiernych przestrzeni moskiewskiego państwa. Marzył o osadzeniu na tronie w Konstantynopolu młodszego syna swego, Konstantego. Polskę miał za umarłą, z tej strony więc mając wolną rękę, mógł uderzyć w inną stronę. „Europa śpi, mówił sobie; zapadł zmrok. Oto pora stósowna: weźmy za pałasz i idźmy!"

Tak wśród głębokiego spokoju, bez poprzedniej deklaracji, najechała nagle Moskwa Multany, nie aby broń Boże prowadzić wojnę z sułtanem, lecz jedynie tylko w tym celu, aby mieć zastaw w ręku; i żeby lepiej sobie zapewnić ten zastaw, zmusza Mikołaj duchowieństwo wołoskie aby się modliło za jego zdrowie, a administrację wołoską, by składała do szkatuły carskiej dochód z podatków.

Zgromadziwszy wielkie siły Moskwa pewną była, iż w jednej chwili zgniecie armję sułtana. Tymczasem mimo antycypowanych Te Deum nie można się było doczekać zwycięztwa. I cóż nakoniec uczyniła Moskwa? Oto, przysiągłszy uroczyście w obec nieba, iż nie myśli o żadnym czynie najezdniczym, podkrada się w nocy do zatoki synopskiej i pali nietylko flotę spokojną, lecz nawet miasto, oszczędzając tylko starannie dzielnicę grecką, aby w ten sposób z barbarzyństwem połączyć zdradę.

Po spaleniu Synopy powołała Boga na świadka. Bóg jej odpowiedział w Sebastopolu. Mikołaj, wpadłszy tak w łapkę, nastawioną mu przez własną ambicję, wydaje krzyk szalony i pada nieżywy.

Czegoż Moskwę wszędzie a wszędzie pobito? Cóż się stało z żołnierzem Suwarowa? Oto Suwarów umiał zarówno upajać żołnierza zwycięztwem jak wódką, fanatyzować go w razie potrzeby znakiem krzyża św. i amuletem; lecz sprzedajna administracja samowładztwa petersburskiego zużyła wnet wszystkie soki żywotne Moskwy. Żołnierzowi moskiewskiemu zabrakło ducha, patrjotyzmu, poważania dla siebie samego, uczucia obowiązku, słowem wszystkiego, co człowieka czyni niezwyciężonym. Nie ma zresztą w Moskwie ani uczciwości, ani kontroli. Pułkownik kradnie tam bezwstydnie na rachunek życia i zdrowia żołnierza. Chinina, kupiona dla szpitalu, przechodzi zaraz z góry do toalety jego żony lub kochanki. Trzeba jej tyle a tyle trupów, aby być ubraną podług ostatniej paryzkiej mody.

Moskwa zdaje się pojęła tę prawdę po krymskiej wojnie. Zniosła poddaństwo, aby odświeżyć pierwszy żywioł swojej armji.

Lecz cóż to znaczyło znieść poddaństwo? Trzeba było pierwej podnieść oświatę ludu. Od początku wieku cóż uczyniono w tej mierze?

Polityka siły wprowadza bałwochwalstwo siły; psuje lud i zaszczepia w nim barbarzyństwo.

Car podpisuje ukaz emancypacji, a w tej chwili Rosja pali się od Bałtyku po Dniepr; nie jest to już pożar miasta Moskwy, jest to Moskwa powszechna.

Czyli to była przygrywka do niebezpieczniejszego ruchu ze strony na pół wyzwolonego niewolnika, czy też postrach, rzucony przez starą Moskwę dla wstrzymania rozwoju emancypacji: nie mniej jest przeto prawdą, iż w każdym razie odpowiadała tem zjawiskiem niewola uciskowi, zapałka chemiczna prochowi strzelniczemu.

Aleksander II. zbiera owoc posiany przez jego ojca. W chwili gdy uwierzywszy może sam w swój złudny liberalizm, delektował się najbardziej roszkoszną melodją popularności, namiestnik jego w Polsce uczuł, iż ziemia rusza mu się pod nogami, usłyszał w powietrzu jakoby szmer westchnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ryżn zbudowani. Niewiem, jak stanie ona ostatecznie, lecz o tem mogę zapewnić, iż tu ani chwili nie przestają wierzyć w pewność wojny, pomimo iż p. Drouin de l'Huys wyraża się pokojowo a może i myśli pokojowo. Po wyborach, w pierwszych dniach czerwca nastąpi nieochybnie zmiana frontu i otwartsza w obec Moskwy polityka." Aleksander Dumas zaś pisze w dzienniku swoim neapolitańskim Independente, co słyszał z ust księcia Napoleona, gdy tenże przed tygodniem był w Neapolu w przejeździe do Egiptu. Książę miał rzecz: „Jeżeli Europa przy tak okropnym rozlewie krwi w Polsce nie będzie interweniować, to nic innego nie pozostanie, jak pokasować wszelkie żandarmerje, policje i sądy, gdyż natenczas będzie istniał w Europie kawał ziemi, gdzie mordy, pożogi i gwałty wszelkiego rodzaju będą się mogły odbywać bezkarnie. Francja w sprawie polskiej niechybnie chwyci za oręż, albowiem chociaż wojny sobie nie życzy, nie przebaczyłaby cesarzowi nigdy, gdyby zaniechał podjąć ją teraz."

Polska zresztą nie liczy na to.

Piszą coraz więcej o przyszłej wizycie floty szwedzkiej w Cherbourgu, gdzie ma przybyć także część floty wojennej francuzkiej itd., przywiązując najrozmaitsze do tego domysły.

Usposobienie Szwedów i Norwegów coraz lepsze dla sprawy polskiej. Mityngi idą tam za mityngami. Składki wydają rezultaty obfite. Nawet Dania, dotychczas dość obojętna względem Polski i zajęta jedynie swemi zatargami z Bundestagiem niemieckim o Szlezwig, poczyna teraz objawiać swe sympatje, z czego stronnicy skandynawizmu bardzo się radują, bo widzą jedność ducha i uczuć u wszystkich trzech sióstr skandynawskich. Studenci kopenhagscy w liczbie 7—800 wyprawili d. 13. b. m. walny mityng na cześć Polski, do czego zaproszono także pułkownika Łapińskiego wraz z kilkoma towarzyszami jego. Uchwalono sympatyczny adres do walczących Polaków wystosować i zamieścić w Times, Monitorze i Universie. Pułkownik Łapiński podziękował w języku niemieckim, wyrażając pewność, iż naród polski nie zginie. Wezwał młodzież duńską, aby trzymała się wiernie idei skandynawskiej, albowiem Polska niepodległa i Skandynawia, połączone w jeden sojusz, stanowią ratunek dla Europy.

Ze Sztokholmu nadeszły wiadomości, że w Helsingfors stolicy finlandzkiej, gdy gubernator moskiewski nakazał senatowi akademickiemu i municypalności, podać adres najpoddańszy do cara z wyrazami wierności, senat i municypalność odmówiły. Podobnież i municypalność tamtejszego miasta Abo, odrzuciła nakaz gubernatorski. Constitutionnel francuzki żartuje sobie z tych przymusowych adresów wierności dla cara.

W Turynie Stakelberg, poseł moskiewski, oskarżał się z polecenia swego rządu, że bardzo wiele indywiduów za włoskiemi paszportami walczy w szeregach polskich. Minister Venosta miał wzruszyć ramionami na taką żałobę, tłumacząc, iż paszporta włoskie przysługują do podróży po całej ziemi, i że rząd włoski nie może wysyłać za każdym wyjeżdżającym z kraju policjanta, któryby mu przepisywał co ma robić. Stakelberg wziął urlop.

Ziemie Polskie.

Kraków 21 maja.

(SKI) Właśnie dowiedzieliśmy się od pewnego obywatela z Proszowskiego, iż pułkownik Gawryłow, wierny swego nazwiska sprzymierzeniec, wydał rozkaz do wszystkich chłopów w Proszowskiem, aby natychmiast złożyli u niego wszystkie kosy używane przy żniwach i sianożęciu. Rozkazu tego nie wykonano, wiadomo bowiem jak potrzebną jest chłopom o tej porze kosa — wystawiony przeto na pośmiewisko pułkownik, musiał milczeniem pokryć nieposłuszeństwo chłopów i obywateli, którzy domyślali się także, iż Gawryłow dla tego chciał kosy chłopom poodbierać, aby potem swoich żołnierzy z niemi wysełać na zarobek. Z chciwości a nawet z kradzieży słynie już oddawna Gawryłow. Tenże sławetny pułkownik wydaje nieustannie jakieś nowe zakazy, rozkazy i ukazy moskiewskie. Temi dniami zakazał on doktorowi Rosenzweigowi, który jest powiatowym lekarzem w Proszowicach, wydalać się za krok z Proszowic, czego także p. Rosenzweig usłuchać nie może, gdyż nieraz urzędowa komisja wzywać go będzie do udania się w dalszą stronę powiatu, co z urzędu swego będzie musiał wypełnić.

O Czachowskim z Sandomierskiego dochodzą nas bardzo pomyślne wieści. Przetrzepawszy tęgo w jednym dniu dwa razy moskali, trzyma się w silnej pozycji, mając pod swoją komendą liczny dobrze uzbrojony oddział, na drobne cząstki (jak dawniej) pod różnemi dowództwami, podzielony. Bitwy jego ostatnie toczyły się w okolicach Szydłowca i Kielc. Główna kwatera jest w górach świętokrzyskich. Energia jego i surowość, partyzanckiemu wodzowi przyzwoita, choć może czasem i zraziła nie jednego na chwilę, utrzymuje w największym porządku szeregi powstańców, które już moskalom dobrze się dały we znaki.

W Krakowskiem nie było żadnych utarczek w dniach ostatnich. Wszystkie więc doniesienia do gazet niemieckich z Krakowa, są tylko wymysłem, podtrzymującym zarobek korespondencyjny, tak lichy nie raz w braku wypadków lub awantur.

Kraków dnia 20. maja.

(.... w) Czas wczorajszy umieścił tajną odezwę rządu moskiewskiego do rozkolników, zamieszkałych w Inflantach polskich, nakazującą im wyrznięcie Polaków i katolików. Odezwa ta będzie jednym z dokumentów, któren posłuży niemało do historji panowania Moskwy w Polsce.

Przy obecnem powstaniu w Polsce, gdzie uwaga ogólna przywiązaną jest do każdego kroku na polu walki, dziś gdy wszyscy tak się już oswoili z barbarzyństwem Moskwy: rzezie i rabunki w Inflantach, oprócz bolesnego i pełnego zgrozy uczucia, nie zwracają na siebie należnej uwagi. A jednakże krok ten zbrodniczy, powinien przeważnie zwrócić uwagę Europy na siebie, gdyż on już czynem odsłania dążności Moskwy, charakteryzuje dobitnie usposobienia tego rządu.

Od chwili wybuchu powstania w Polsce, Moskwa chcąc powstaniu temu odjąć słuszną sympatję ludów, postanowiła ruch ten zdepopularyzować kłamstwem, przedstawiając go z jednej strony ludom jako ruch socjalny i komunistyczny, z drugiej strony rządom jako ruch rewolucyjny europejski. Machinacja ta jednak Moskwy nieudała się zupełnie. Ludy socjalizmu i komunizmu nigdzie dopatrzyć się nie mogły. Komitet centralny w wszystkich dekretach swoich nie naruszał nigdy zasad własności, nie tykał żadnych praw kardynalnych, przeciwnie według sumiennych pojęć prawa szedł śmiało na drodze postępu, którego inne szczęśliwsze ludy dobiły się dawno. Jasno zrozumiały liberalizm i najsumienniejsze zasady prawne cechowały każdy krok komitetu centralnego. Powstańcy występywali wszędzie jako obrońcy praw ludzkości, a wiara i przywiązanie do wolności zapalały ich do walki. Ludy instynktowo wnet przeczuły, za co się krew leje w Polsce — i opinja jednogłośnie najżywszą sympatją ogłosiła się za powstaniem. Tak samo nie udało się Moskwie i w błąd wprowadzić rządy. Tysiące ludzi, spieszących w szeregi bez broni, tysiące ginących na polu walki aby nowe tysiące stawały w ich miejsce, rozszerzenie się powstania po najodleglejszych ziemiach Polski, oględne postępowanie komitetu centr., nieprzesądzanie żadnych form rządu, w końcu i nieszczęsna owa dyktatura nawet, musiały oświecić rządy, iż sprężyną całego powstania nie jest ruchliwa garstka rewolucjonistów, lecz głęboko w narodzie zakorzeniona nienawiść do Moskwy, pragnienie niepodległości, a w końcu spełnienie przeznaczenia cywilizacyjnego narodu. Tak więc Moskwa nie zdołała zfałszować pojęcia Europy o powstaniu w Polsce, a tem samem nie zdołała przed nikim usprawiedliwić barbarzyńskiego swego postępowania, swych czynów hanicbnych, swej niesłychanej tyranji. Trwanie powstania, choć powstanie to tyle ciężkich klęsk przebyło, było zabójczem dla Moskwy; wiedział to dobrze Wielopolski, rozbijając bandy w Dzienniku Powszechnym, w rzeczywistości zaś rząd moskiewski używał wszystkich środków, jakie miał pod ręką, aby koniecznie zgnieść powstanie.

Nie udało się to jednak mimo to, że używał najdraźliwszej i najhaniebniejszej sprężyny, jakiej rząd taki użyć może, t. j. podburzał warstwy narodu na siebie, wpajał w masy mniej oświecone nienawiść i zemstę, podżegając zarazem do rabunku i morderstw. Lud polski głęboko religijny i narodowy odepchnął ze wzgardą nóż, podawany przez Moskwę, nie splamił się nigdzie żadnym bratobójczym czynem, i wyszedł zwycięzko z tej szatańskiej próby, tylko z większą nienawiścią dla swego siepacza. Inaczej jednak stało się w Inflantach, gdzie Moskwa znalazła własne dzieci,—tam ciemna tłuszcza rozkolników, podburzona przez popów i żołnierzy, zachęcona odezwami rządu, obiecującemi ziemię i mienie, dała się namówić do mordów i rabunków. I łuny pożarów roztoczyły się nad tą biedną ziemią, i krew bezbronnych popłynęła obficie, i rząd straszący Europę komunizmem, dawszy sam pierwszy do niego impuls, zachęca jawnie i nagradza przewódzców, i tłumaczy się w końcu iż niezdolen ruchu tego przytłumić.

A więc Europa jeżeli tak czułą była na rzezie Maronitów, zostanież bezczynną i obojętną na rzezie w Inflantach? Więc rząd moskiewski ma jedynie przywilej w Europie bezkarnie propagować komunizm? Nie dlatego piszemy te słowa, byśmy sądzili, iż zdołamy nakłonić Europę do szybszego działania; lecz zdaje nam się, że sumienie ludów głęboko wzruszyć się winno na obraz tych krwawych czynów, i nie zapominać że to na co się tak obojętnie dziś patrzą w Polsce, wkrótce by może Moskwa zdolną była rozszerzyć i u nich.

Z Królestwa 20 maja.

(...B) Wyszedł w Warszawie na dniu 17 maja nr. 2 Dziennika Narodowego.

W artykule wstępnym jest przebieg dziejów Polski od upadku listopadowego powstania. W przebiegu tym jest dobitnie scharakteryzowana ta ciągła walka dwóch żywiołów, toczących bój z sobą na śmierć lub życie: walka z jednej strony wspierana tylko wiarą i miłością ojczyzny, z drugiej strony całym szarlatanizmem i przebiegłością bizantyńską wspólnie z mongolskiem barbarzyństwem. Dobitnie w artykule tym jest oddany ten pozorny upadek ducha w Polsce po roku 1831, i te ciągłe zabiegi Moskwy, aby ten duch nie podniósł się już więcej, aby stał się posłusznym wszechwładnej woli cara. Następnie pokrótce są zebrane dzieje przebudzenia się narodu i coraz silniejszych objawów nieśmiertelnego jego życia; artykuł ten temi kończy się słowy:

„Zbrojne powstanie, ostatni i najwymowniejszy dowód żywotnych sił Polski, przekonywa jak dalece tkwiło w nas poczucie tej prawdy, że sami tylko o zbawienie swoje troszczyć się winniśmy. W miarę wzrostu i trwałości powstania rosło współczucie ludów, rządy wreszcie stanęły po naszej stronie, przesyłając gabinetowi petersburgskiemu noty, których doniosłość właśnie w ich elastyczności leży. Nie są one widocznie ostatnim wyrazem europejskiej polityki w kwestji polskiej, którą rząd moskiewski napróżno z międzynarodowej na kwestję miejscową chciałby zamienić. Nie zadawalniają nas jeszcze słowa gabinetów, z niedowierzaniem patrzymy się na otwierającą się drogę układów, pragniemy czynnej interwencji. Naprzód więc idźmy dalej obraną drogą, nie oglądając się na nic; walczmy wytrwale, na własne siły licząc jedynie, a jak wywołaliśmy dyplomatyczne wdanie się na korzyść naszą, tak zmusimy do czynnego wystąpienia. Nie bawmy się w pobożne do interwencyj wzdychania, ale ściągnijmy interwencję, budząc w ludach i rządach podziw dla olbrzymich wysileń wielkiego narodu, który czując że żyje, tylko wolnym żyć postanowił. Pamiętajmy, że hr. Montalambert napisał kiedyś: „Tam są granice Polski, gdzie się kończy żałoba" a hr. Walewski niedawno powiedział: „Tam są granice Polski, gdzie się biją za Polskę."

Po wstępnym artykule następują trzy noty, które są już znane, noty wysłane przez trzy rządy do Petersburga.

W końcu jest artykuł, który warto powtórzyć. „Kiedy w obecnej walce z wrogiem o niepodległość kraju, każdy spieszy z ofiarą odpowiednią do płci, wieku i położenia swego społecznego, czując, że tylko wytężenie wszystkich sił narodu, umiejętny ich rozdział i roztropne użycie może zapewnić zwycięztwo świętej naszej sprawie — młodzież szkolna, niepomna, że jak starszych jest obowiązkiem służyć ręką, mieniem i radą, tak ich przyspasabiać się kształceniem umysłu na przyszłych światłych obywateli kraju, zamiast oddania się z gorliwością nabywaniu tyle potrzebnej wiedzy, zaniedbuje uczęszczanie na lekcje, wchodzi w swary z nauczycielami i wzbrania się wnosić opłatę szkolną. Fakt ten, stanowiący prawdziwe nieszczęście dla sprawy narodowej, najpożądańszy jest dla wroga; ciemnota bowiem i swary, to siła, którą nas lat tyle trzymano w niewoli; światłość zaś i karność w narodzie, to potęgi przeciw niej, niczem niepokonane. Żołnierz pełni obywatelską powinność z bronią w ręku na polu bitwy, uczeń pełni tęż samą powinność w szkole przy pracy naukowej.

„Obowiązkiem żołnierza waleczność i wytrwałość, obowiązkiem ucznia praca i nauka, a dla obu równie konieczna karność.

„Gdyby nie posłuszeństwo i karność w obozach naszych, jużby je dawno wróg pokonał,— szkoła niedbała i zawichrzona, to obóz bez karności.

„Żołnierz, który nie czyni tego co mu każą, gubi sprawę ojczystą w obozie; uczeń co się nie uczy a swarzy z nauczycielami, gubi sprawę ojczystą w szkole i służy Moskwie a nie ojczyźnie.

„Przegraną potyczką, krwią męczenników przelaną na polu bitw, wywołuje się mścicieli i twórzy bohaterów; bezład w szkole wiedzie za sobą niecnotę i ruinę, osłabia sprawę narodową i daje tryumf wrogom.

„Nauczyciel to nie czynownik moskiewski, bo wzbogacając wiadomościami umysł młodzieży, uprawia rolę narodową, sieje na niej zdrowe ziarno, żeby plon zdrowy na pożytek ojczyzny wydało.

„Czuwanie nad nabytem wypełnianiem obowiązków nauczycieli i pociąganie ich do odpowiedzialności, należy do władzy narodowej a nie do uczących się; bez ubliżania przeto tej jedynej w kraju prawej władzy, uczniowie nie mogą sobie przywłaszczać praw do niej tylko należących.

„Uczniowie wzbraniający się wnosić opłatę szkolną, niech pomną, że z tych milionów, które wróg z kraju naszego wysyssa, opłata szkolna jest jedynym groszem, który się na pożytek kraju obraca. Czem broń w ręku powstańca, na nabycie której choćby od moskala, każdy z nas ostatni grosz poświęca, tem nauka dla ucznia, którą mu całe życie walczyć wypadnie. Jak więc ścisłe pełnienie obowiązków szkolnych będzie dowodem w młodzieży prawdziwej miłości ojczyzny i poszanowania władzy narodowej, tak uchybienie im, niechęć i niesforność, poczytanem będzie za brak patrjotyzmu, za niekarność dla Rządu narodowego, a tem samem za przestępstwo przeciw ojczyźnie.

„Młodzieży szkolna! gdy ojcowie twoi i starsi bracia walczą, niosąc życie w ofierze, ty ucz się i kształć, a rozumem dokonasz zwycięstwa nad despotyzmem, który dziś pokonywamy uzbrojoną ręką. Walka ta dopiero rozpoczęta, a choć wróg pierzchnie z kraju, dosyć jeszcze po nim pozostanie chwastu, który tylko rozum wyplenić zdoła.

„Ucz się więc i pracuj, aby kiedyś ojczyzna was nieodepchnęła jak marnotrawnych synów, co najpiękniejsze chwile swego życia strawili na próżniactwie i płochych niepokojach."

O potyczkach Czachowskiego w Sandomierskiem zawiera Czas bliższe szczegóły:

D. 4, 5 i 6 maja, oddział pułkownika Czachowskiego, złożony z 1.600 ludzi, uzbrojony 1000 w broni palnej po większej części sztućców, reszta kosynierów, a mało, i to zmęczonej ciągle służbą obozową, jazdy — stoczył zacięte boje z Moskalami.

Dnia 4 maja po południu, naczelnik sztabu Eminowicz jadąc o parę wiorst przed kolumną, maszerującą z Glinian do wsi Bałtowa, (leżącej o 3 mile od ujścia rzeki Kamionny do Wisły, na lewym brzegu Kamionny. P. r. Cz.) spostrzegł cztery roty piechoty i szwadron dragonów, które przeprawiwszy się przez rzekę Kamionnę w Borji zbliżały się do folwarku Lemieczyce. Polacy sformowali się do ataku. Gdy jednak nieprzyjaciel zajął nader dla siebie korzystne stanowisko, ograniczono się na bardzo skutecznym ogniu sztucowym, który prowadzono aż do zmroku, a następnie oddział nasz ruszył ku Jeziórce, gdzie zanocował (Jeziórka leży na południowy wschód od Bałtowa ku Ostrowcu. P. r. Cz.)

Nazajutrz d. 5 ukazali się znów moskale; przednia straż polska dawszy ognia, rzuciła się na bok kolumny moskiewskiej, główny zaś oddział zajął flankę, i prąc moskali z przodu, pchał ich aż do Denkowa (miasteczko nad Kamionną blisko Ostrowca). W boju tym padło przeszło stu moskali i major Klewców. Zabrano tam furgony, na nich kajdany przygotowane dla spodziewanych niewolników przez przezornego majora Klewcowa, kilkanaście sztuk broni i inne bagaże. Dzielny kapitan Dolnicki ścigał uciekających moskali w największym popłochu aż pod miasto Ostrowiec, gdzie przyszli moskale drżąc z przerażenia, tak że żydkowie nasi gdy moskale żądali cygar, odpowiadali: „Daj pieniądze a dostaniesz cygar." W obydwóch utarczkach mieliśmy poległych 18 i 22 rannych. Przejęto depeszę, w której dowódzca moskiewski prosił o pomoc, przyznając się do zupełnej przegranej.

Po tem zwycięztwie, pułkownik Czachowski wydał d. 6 rano rozkazy do wymarszu, kierując się lesistemi okolicami w Opoczyńskie. Lecz zaledwie kolumna polska dochodziła do wsi Jawora (leży wprost na północ Bałtowa za miasteczkiem Sienno. P. r. Cz.), przyszła wiadomość, iż moskale w liczbie 8 rot piechoty i 2 szwadronów dragonów ciągną z dwóch stron. Przeto zmieniono kierunek marszu ku zachodowi w lasy iłżeckie. Ale ledwie oddział minął wieś Jawór, padły strzały i ukazali się flankiery dragońscy, za nimi piechota. Polacy odstrzeliwając się, cofali się ku Iłży w porządku przez wieś Rzeczniów. Za tą wsią część strzelców zwróciwszy się ku Sieńskiej Woli, została odciętą od oddziału, który posuwał się w las ku Grabowcowi, gdzie moskale nie śmieli ścigać, a nasi udali się ku miastu Chmielowu. Odcięci strzelcy pod dowództwem mężnego Dolnickiego odparłszy bagnetem atak moskiewski, wycofali się przez Pasztową Wolę ku Czerwonej, a po paru dniach połączyli się z głównym oddziałem. Wprawdzie część kosynierów rozprószyła się w czasie boju d. 6 maja, lecz wracając oni znowu do szeregów przyprowadzili nowych ochotników; strzelcy zaś są w komplecie.

Major Jankowski z oddziałem swym udał się przez Brzozę w Kozienieckie (lesista okolica między Radomką a Wisłą,) gdzie jest silny i liczny oddział Kononowicza.

W dniu 6 maja straciliśmy 16 zabitych i około 40 rannych; zginął tam waleczny oficer Struski. Ochotnicy z Galicji we wszystkich bojach odznaczają się męztwem. Ranni mają wszelką pomoc i opiekę po szpitalach w Siennie i Iłży. Wyjątkowo moskale nie bronią nieść im pomocy, a względnością i ludzkością odznacza się teraz pułkownik Zwierow.

W gęstwinie lasu w mogile pochowali moskale swoich 82 poległych, nadto wieźli 27 furmanek rannych.

Usposobienie wiejskiego ludu tutejszego jest dobre. Wzrasta w nich ochota do boju, żeby wypędzić moskala, niszczącego wsie i miasta. Jest nadzieja, że wkrótce staną liczne oddziały kosynierów, którzy dobrze prowadzeni, mogą oddać wielkie usługi w bojach.

W Opoczyńskiem jest oddział Lipińskiego 100 koni, Bończa w 200 należycie uzbrojonych poszedł dawniej w Krakowskie.

Dziennik Poznański donosi:

Warszawa 16 maja. Przed kilku dniami powieszono pod Garwolinem burmistrzą garwolińskiego, znanego z gorliwych denuncjacji. Był on zorganizował liczną szajkę szpiegów, którzy po jego powieszeniu co prędzej wynieśli się z rodzinami do Warszawy pod skrzydła moskiewskie. W skutek amnestji dwaj powstańcy przybyli do Białegostoku, do jenerała Maniukina, znanego z mordów siemiatyckich, za co dostał chrest św. Włodzimierza, oświadczając iż usuwają się od powstania i chcą korzystać z amnestji Maniukin żądał, aby wydali, kto ich do powstania namawiał, a gdy obydwaj to uczynić się wzbraniali, kazał ich bić dopóty, aż jeden na śmierć zachorował, drugi powiedział czyjeś imię. W tych dniach pod Garwolinem mieli powstańcy porazić moskali. Naokoło Warszawy uwijają się oddziały powstańcze.

Onegdaj rozstrzelano w Płocku dzielnego Padlewskiego. Dziś naczelnik miasta Warszawy zabronił synagodze wybierać zarzad, (co miało nastąpić z rozkazu rządu w poniedziałek), aby tym sposobem przyłączyć się do powszechnej manifestacji przeciw rządowi moskiewskiemu. Przedwczoraj w nocy w Łazienkach uduszono urzędnika policyjnego.

Rząd narodowy krok w krok wymyka najazdowi moskiewskiemu władzę z dłoni. Tenże czując się na dogorywaniu, chciałby zniszczyć majątek krajowy do reszty. W tym celu usiłował naruszyć fundusze Towarzystwa ziemskiego kredytowego i banku polskiego. Rząd narodowy zapobiegł temu dekretem z d. 10 b. m., deklarując majątek narodowy za nietykalny, o czem doniesiono już drogą telegraficzną. Ważne to rozporządzenie ogłosimy jutro, nie mogąc tego dziś uczynić dla braku miejsca

Inny dekret, odnosi się specjalnie do majątku miasta Warszawy. Zygmunt Wielopolski, chociaż odprawiony już z urzędu prezesa miasta, ważył się ze szkodą tegoż zawrzeć bardzo niekorzystny kontrakt z kompanią zagraniczną względem regulacji kanałów miasta, podczas kiedy inni przedsiębiorcy chcieli przyjąć to dzieło na siebie pod warunkami daleko tańszemi. Dekret ten z d. 11 brzmi:

„Powołując się na postanowienie nasze z d. 10. maja 1863 do finansów Królestwa i robót publicznych odnoszące się, zważywszy nadto że kontrakt o kanalizację i wodociągi miasta Warszawy z przedsiębiorcami zagranicznymi zawarty, obejmuje ostrzeżenie zatwierdzenia go przez władzę wyższą, nie później jak z d 1 lipca r. b., a ztąd, jakkolwiek wyprzedza datę postanowienia Rządu narodowego z d. 10. maja, może jednak uledz rozwiązaniu z powodów w temże postanowieniu przywiedzionych —

stanowi się:

Art. I. Kontrakt o kanalizację i wodociągi m. Warszawy p. d. 20. kwietnia r. b. między prezydentem m. Warszawy, a przedsiębiorcami zagranicznymi pp: członkiem parlamentu, baronetem Samuelem Morton Peto, Edwardem Ladd Betts i domem John Ardisy zawarty, niniejszem rozwiązuje się i za niebyły uznany zostaje.

Art. 2. Wykonanie niniejszego porucza się władzom cywilnym i wojskowym."

Gwardje moskiewskie nie chcą występować do boju, tłómacząc się, że ich przeznaczeniem jest trzymać załogi i warty a nie chodzić ciągle po lesie, gdzie ich zabijają. Komendant rozgniewany cały batalion odesłał do Petersburga.

Ostrowski Aleksander podpisał owe moskiewskie rozporządzenie o straży wiejskiej — to samo rozporządzenie, którego nawet Keller nie chciał podpisać

Kronika.

* Z poważnego źródła otrzymujemy następującą korespondencję:

„Korespondencja w n. 70 G. N, ze Skolego datowana, trąci jednostronnem zapatrywaniem się na sprawy publiczne, albowiem w tejże postępywanie p. naczelnika c. k. urzędu powiatowego w Skolem przed wszechwładnym sądem opinji publicznej tak rażąco przedstawione jest, iż nieobeznani ze stosunkami miejscowemi tegoż do rzędu nieprzyjaźnych krajowi i narodowi policzyć muszą Krzywdzące to mniemanie ze względu słuszności sprostować musimy w ten sposób, iż w całym tutejszym powiecie wart nie ma, i że wspomniony c. k. urzędnik li tylko polecenia wyższej c. k. władzy wykonywa, przy tem jednak daleki od wszelkiej osobistości i nienawiści narodowej — jako urzędnik prawy postępuje."

Ze Sokołowa 18 maja.

(A) Donoszę wam, bodaj ostatni fakt o nadużyciach straży chłopskich, zwiniętych wprawdzie jak wiecie na rozkaz c. k. władzy obwodowej w Rzeszowie, lecz lubujących się jakoś dotąd tak daleco w nakazanej im raz roli stróżów bezpieczeństwa publicznego, że chociaż tu i owdzie w ogóle, a w szczególności w miasteczku Raniżowie stoi wojsko — straże te chłopskie nie uważają się za zwinięte i na własną rękę, obok c. k. wojska wykonują policję po drogach i po karczmach powiatu sokołowskiego. Na dowód posługuję się następującym faktem: Dnia 14 t. m. we czwartek wracał wieczorem c. k. oficer pułku piechoty Salvator, Weresch, w mundurze i przy szabli ze Sokołowa do Raniżowa. W karczmie staniszewskiej, ćwierć mili od Raniżowa odległej, opadło go sześciu chłopów, a ująwszy podwodowe konie za wędzidła, zatrzymali go i dalej puścić nie chcieli. Pan Weresch tłumaczył im zrazu niestosowność takiego postępowania, pokazywał mundur i pałasz, lecz gdy napastnicy odrzekli że go nie znają, że im mundur nic nie przeszkadza, że nareszcie rebelanci już nawet i za kobiety się przebierają ażeby ich czujność oszukać, że zatem i c. k. oficer mimo munduru i pałasza może być tak dobrze rebelantem jak drudzy, brakło temuż cierpliwości, i dobywszy pałasza począł napastników płazować, z których kilku uciekło, dwóch zaś zabrał ze sobą na podwodę i odesłał pod strażą do c. k. urzędu powiatowego. — Czy napastnicy ukarani zostali, nie wiadomo.

Podobny wypadek zdarzył się w Raniżowie samym. Właściciel tegoż hr. Władysław Rey zdążał przez Raniżów do Zielonki, gdzie ma gospodarstwo. Na drodze, w dzień biały, zatrzymał go 15 t m w piątek kapral i kilku żołnierzy, i mimo tłumaczenia się p. Reya, że jest właścicielem Raniżowa, że go wszyscy znają, i jak to sam kapral widzi w przechodzie mu się kłaniają, mimo tych wszystkich tłumaczeń odstawił go do p. Werescha c. k. porucznika, pieszo i pod eskortą. — Pan porucznik uwolnił natychmiast p Reya, któren zarazem wniósł zaskarżenie na kaprala, gdyż ten aresztując go użył przeciw niemu w obec licznych gapiących się ludzi obrażających wyrazów.

Za ten czyn został pan kapral przez dotyczącą władzę wojskową skazany na 14dniowy areszt.

Kończę doniesieniem, że niema prawie dnia, w którymby się przy obecnej posusze tak w tarnowskim, jako też i w rzeszowskim obwodzie nie paliły lasy. Niedawno paliły się lasy kamieńskie, równocześnie lasy około Ropczyc, temi dniami palił się las wilczowolski po dwakroć, a obecnie jak słyszę pali się drugi raz las dzikowiecki. Wszędzie ile wiem, tak w obwodzie rzeszowskim, jako też i w tarnowskim nie można włościan do ratowania ani uprosić, ani zmusić, i zawsze musi dopiero interweniować powiat i żandarmerja, co bardzo wiele czasu potrzebuje, i często nawet taka przymusowa pomoc za późno przychodzi. — Radzę z własnego doświadczenia pp. właścicielom lasów, aby w dobrze zrozumianym własnym interesie, tak zwanych podsuszków i suszów z lasów swoich nie sprzedawali, lecz one, przestrzegając przepisu patentu lasowego, albo całe, wybrane z lasów wywozić kazali, używając takowych na potrzeby ciesielskie, albo je swoim oficjalistom i sługom na opał asygnowali, albo nareszcie w sągi rąbać w lesie kazali.

* Krak. Zeit. podaje, iż w Iglawie znajduje się obecnie 305 internowanych Polaków, pomiędzy świeżo przybyłymi ks. Stanisław Matusiewicz, p. Teodor Wiszniewski i Tomasz Męciński.

D. 8 b. m. umarł tamże na tyfus Aleksander Rucki, syn właściciela dóbr z Królestwa. Koledzy nieśli go do grobu z wielką uroczystością

6 z internowanych, którzy chcieli uciekać, zostali przytrzymani. Z nadanej amnestji dotąd żaden nie korzystał.

Więcej internowanych miasto nie jest w stanie pomieścić.

* Otrzymaliśmy następujący list od p. R. Zawadzkiego z Krakowa:

„Jeden z korespondentów Gazety Narodowej piszący pod znakiem (SKl) w n. 78 pod datą 14 maja donosząc z Krakowa wyraził się: „kto przeprosi p. Z. za tak niesprawiedliwą subjekcję?" a ja dodam od siebie: kto mi wynagrodzi straty, jakie przez rewizję poniosłem, gdyż handel mój odtąd publiczność uważa jako zostający pod dozorem policji i tak kupujący jak i goście unikają go, nie chcąc mieć żadnych stosunków z domem, który władze prześladują? — Gdybym miał przynajmniej sposobność dochodzić mej krzywdy. Ale na kim? kiedy denuncjant ukryty, podobny do człowieka, który z za płotu strzela na przechodzących, sam zaś zostaje bezpieczny! Nie jestem prawnikiem, ale sądzę że skoro konstytucja zapewnia nam nietykalność mieszkań i osób, powinnaby nam także dać sposób poszukiwania sprawiedliwości na fałszywych denuncjantach, — wszakże oskarżonym niesłusznie o zbrodnie kryminalne, zostawioną jest droga do poszukiwania fałszywych oskarzycieli — czyż oskarżeni o przestępstwo polityczne, mają być gorsi od obwinionych o złodziejstwo lub podpalanie!

„Powodem do takich fałszywych denuncjacji najczęściej bywa złośliwość lub chciwość, a przez te dwie brudne namiętności dobre imię, byt i spokojność uczciwego człowieka i całych rodzin nieraz bywają zachwiane, nie zostawiając nawet tej satysfakcji, ażeby fałszywy oszczerca mógł być wystawiony pod pręgierz opinji publiczn ej."

* Gazeta Lwowska donosi:

Dziennik Słowo zawiera w nr. 43. sprawozdanie z ostatecznej rozprawy c. k. sądu karnego lwowskiego, ułożone w taki sposób, że czytelnikowi nasuwa się koniecznie mylne zdanie o tym procesie. Według tego właściciel Kamionki wołoskiej p. adwokat Cz zaskarżył 14 włościan z tejże wsi, iż na swoim gruncie rąbali drzewo, które samo wyrosło. Dalej wyliczone są wszystkie zalety najwięcej obwinionego Załużnego z nadmienieniem, że wiele gmin zaszczyca go swojem zaufaniem, a nareszcie podana jest wiadomość, że Załużny skazany został na 2 lat, a jego towarzysze na jeden miesiąc więzienia Z opisu w ten sposób stylizowanego i ułożonego wydaje się niemal, że sąd ukarał ciężko człowieka, który będąc bez winy, używał przysługującego mu prawa własności Nie chcąc w tem pojmowaniu praw co do drzew wyżej rzeczonych widzieć świeże wspomnienie pewnego dziełka, ograniczamy się na prawdziwem przedstawieniu całej sprawy, która przez to ukaże się nam w całkiem innem świetle. W pomienionej wsi jest rozległe pastwisko, prawnie uznana własność gminy, która go też używa, i płaci z niego podatki. Na tem pastwisku przez wypustki zarosła drzewem mała przestrzeń, mająca około $1\frac{1}{2}$ morga. Prawa wrębu używał faktycznie i bez przeszkody dawny dziedzic, i nie naruszał w niczem prawa gminy do paszenia na tej małej drzewem zarosłej przestrzeni. Tymczasem gmina z Załużnym na czele przyszła na myśl wystąpienia także z pretensjami do prawa wrębu. Ale gdy według zeznania 14 uczestników, rozpoczynać proces zdawało się im drogą długą i nudną, postanowiono praktycznem tego prawa wykonywaniem przywłaszczyć je sobie krótszym sposobem. Ale kto sam sobie robi sprawiedliwość, podpada karze w Austrji i w każdem państwie ucywilizowanem, za to więc, a nie za kradzież drzewa, lub jak Słowo uznało za stosowne powiedzieć, za rąbanie drzewa, które samo na ich gruncie wyrosło, zostali uczestnicy skazani na wspomnioną karę. Że gmina w razie prowadzenia procesu miałaby może sobie przyznaną przestrzeń małą drzewem zarosłą, to nie należy do tej sprawy, ponieważ nie chodziło o prawo, lecz o sposób przywłaszczenia sobie tegoż. Niech więc Słowo stara się na drugi raz o wyrażenia nie dwuznaczne."

* Czytamy w Gazecie Lwowskiej: „Dnia 18 b. m. widziano na terytorjum ces. rosyjskiem w lesie powyżej Lublińca i Huty różanieckiej gęste kłęby dymu na kilku punktach, a zarazem w lesie należącym do Lublińca i Rudy, przytykającym do linji demarkacyjnej, dostrzeżono pożar, który rozszerzał się w kierunku południowo-wschodnim. Cieszanowski urząd powiatowy wezwał gminy nadgraniczne do ugaszenia ognia, w skutek czego pożar lasu na terytorjum austrjackiem został wstrzymany, i tylko około 16 morgów lasu na tutejszem terytorjum zostało zniszczonych. Jednak przy południowym wietrze pożar w lasach z tamtej strony granicy rozszerzał się z niesłychaną szybkością i dosięgał nawet wierzchołków drzew, tak, że koło godziny 10 wieczorem pożar zniszczył około 300 morgów lasu. Przyczyna tego pożaru dotąd nie wyśledzona.".

* Dnia 12. maja przedpołudniem odbyła się w Olesku pod nadzorem naczelnika i jednego z podrzędnych urzędników, w asystencji dwu żandarmów i dwu woźnych, bardzo ścisła rewizja w klasztorze OO. kapucynów. Zdaje się, że szukano broni, przeszukano bowiem z wielką troskliwością wszystkie zakątki obszernego klasztoru i strychu kościelnego, a nawet sienniki zakonników przetrząsano, jednakże jak zwykle nic nie znaleziono, i tylko pobożnym ojcom nie mało strachu narobiono.

Te często powtarzające się doświadczenia, powinnyby raz przekonać władze, że nie należy ufać denuncjacjom wiecznie fałszywemi się okazującym

* Donosiliśmy już, iż młody, waleczny hrabia Stanisław Załuski dostał się po potyczce pod Krzykawką jako ranny do niewoli moskiewskiej, a prośba, aby go wydano do Galicji, nie miała skutku Teraz donoszą, iż jeńcowi przyszedł w pomoc śmiałym czynem brat jego w Galicji zamieszkały. Przybywszy do niego w odwiedziny, napadł w nocy z kilkoma odważnymi ludźmi na dóm, w którym leżał chory, i na wozie na ten cel poprzednio już przygotowanym, przewieziono go potem po najgorszych drogach wśród największej ciemności szczęśliwie do Galicji.

Ostatnia poczta.

Wprawdzie telegram, w Gazecie Lwowskiej zamieszczony przedwczoraj upewnił lakonicznie, że na Podolu w tej chwili (19. maja) nie masz żadnego oddziału powstańczego; lecz od tej chwili zmieniło się położenie o tyle, iż ze źródła zupełnie autentycznego możemy donieść o utworzeniu się tam równocześnie 4 oddziałów powstańczych, dobrze uzbrojonych i dość licznych. Odziały te sformowały się w powiatach, graniczących z Ukrainą, i posuwają się ku granicy galicyjskiej. Naczelne dowództwo kto objął, to jeszcze nie wiadomo.

Padlewski, żołnierz z r. 1831, pobił Moskali pod Samorodkiem koło Machnówki d. 15 i 16., a więc zaraz na drugi dzień po rozstrzelaniu dzielnego syna swego Zygmunta w Płocku. Snać Opatrzność dozwoliła mu pomścić śmierć syna.

O starciach z moskalami nowszych nie mamy doniesień. Akademicy kijowscy wielkie usługi oddają powstaniu tak z tej jak i z tamtej strony Dniepru. Więcej niż 600 znajduje się w szeregach

Lud prosty zachowuje się bardzo spokojnie, wyjąwszy w pobliżu Żytomierza i Kijowa. Koło Żytomierza chłopi uzbrojeni przez sprawników na rozkaz gubernatora Druckiego w kosy, cepy itd., czatują przy drogach, zatrzymują przejezdnych, wiążą i odstawiają do Żytomierza. Nadto przyszło już, jeśli prawda, do kilku napadów na dwory, które zrabowano i spalono. Taka sama hajdamaczyzna rozpoczęła się w powiecie wasylkowskim i kijowskim, gdzie popi szyzmatycy pod opieką Anuenkowa robią wyprawy na dwory, najczęściej już opuszczone przez właścicieli, którzy wyprawiwszy żony i dzieci do miasta, sami poszli walczyć. Ruch ten chłopski jednak znajdzie blizki koniec, skoro tylko oddziały powstańcze ułatwią się z ostateczną organizacją. Kilku sprawników i prystawów dosięgła już kara, i w ogóle zapóźniła się Moskwa w tym względzie.

O działaniach wojennych w Lubelskiem mało co słychać. Jen. Jeziorański dowodzi tam naczelnie oddziałami: Czerwińskiego, Lelewela, Waligórskiego i Zapałowicza. Wszystkie przedzierały się w głąb kraju za Zamość i Krasnystaw. Jeden z tych oddziałów napotkał w swym pochodzie w Hrubieszowskiem ku Bugowi moskali, i stoczył z nimi potyczkę d. 20 b. m. pod Łaszczowem. Moskwa była jednak w przemocy (5 000), i polscy ochotnicy mimo wielkiego męztwa nie mogli się przedrzeć. Musieli się cofnąć i naparci przez moskali ze wszech stron, przekroczyli częściowo granicę galicyjską w okolicy Bełza. Wczoraj miano do Rawy przywieść tych przechodźców. Czyj to oddział, niewiadomo. Wczorajsza Gazeta Lwowska przyniosła telegram z Warszawy 20. b. m. (wieczór), który mówi o pobiciu i rozbiciu Lelewela nad Bugiem. Możemy zapewnić, iż w tym czasie Lelewela nie było nad Bugiem.

W Radomskiem koło Opoczna, Lipiński zniósł prawie do szczętu jedną rotę piechoty moskiewskiej d. 14 b. m. Moskale mieli 30 zabitych, 30 rannych a przeszło 60 dostało się do niewoli, rzuciwszy broń.

Na Litwie powstanie jest ogólne. Śmierć Narbuta, który zginął w skutek zdrady leśniaka Tołoczka Antoniego, rozniecila więcej jeszcze ogień. Między Tawrogami, Rosieniami, Poniewieżem i Wilkomierzem na Żmudzi od d. 13 b. m. nieustanna wre walka. Raport moskiewski, zamieszczony w Dzienniku Powszechnym, donosi zwykłym trybem o zupełnem pobiciu połączonych oddziałów Sierakowskiego, Dołęgi i innych w okolicy Wilkomierza d. 13 b. m., lecz mamy przed sobą sprawozdanie korespondenta Vaterlandu, wcale nieprzyjaźnego powstaniu, który pisze z Wilna d. 18 b. m., że wprawdzie od dni 5 toczy się bój nieustanny w rzeczonych okolicach, lecz dodaje wyraźnie, że Polacy trzymają się ciągle w swych stanowiskach dogodnych, i że Moskalom nie udało się odnieść żadnych korzyści

Berg chwycił się znowu innego systemu wojowania. Ściąga wojska po większych miastach, ogołacając całe przestrzenie kraju. Nawet koleje żelazne mają być wolne do tyla, iż tylko na stacjach głównych ma stać wojsko. Na linji warszawsko-wiedeńskiej n. p. tylko w Skierniewicach, Piotrkowie i Częstochowie. Rząd narodowy nie omieszka z tego korzystać.

W Warszawie samej najazd moskiewski nie czuje już ziemi pewnej pod stopami. Wojska polskie, stojące kręgiem na około stolicy, trzymają straż dniem i nocą Dnia 14 w nocy powieszono znowu jakiegoś policjanta w parku Łazienkowskim. Między szpiegami przywiezionymi z Garwolina do cytadeli dla ochrony, znajduje się i ów żydzik, który w grudniu r. z. przyszedłszy do kasy po nagrodę denuncjatorską, został w korytarzu pchnięty sztyletem. Wyleczywszy się w szpitalu św. Rocha, wrócił był do swego zawodu. Naczelnik miasta zakazał gminie żydowskiej przedsiębrać wybory kahalne, zarządzone teraz przez Wielopolskiego. Korespondenci niemieccy są bardzo ciekawi, czy żydzi usłuchają.

Urządzenie żandarmerji narodowej ciągle się szerzy. Ma ona czuwać nad bezpieczeństwem własności przed złodziejami i rabusiami, których się namnożyło pod skrzydłami policji moskiewskiej. Żandarmi ubrani po cywilnemu, zaopatrzeni w rewolwer tylko i w zgrabny sznurek z hakiem, są postrachem złoczyńców.

W Izbie angielskiej lord Hennessy wniósł interpelację względem kwaterunku Prusaków w Inowrocławiu, odczytując dokumenta odnośne. Palmerston uniewinniał ironicznie postępowanie rządu pruskiego, by dodać jeszcze więcej odwagi Bismarkowi do dalszego i bardziej donośnego wykonywania konwencji.

Do Paryża przybył br. Krohn, adjutant króla pruskiego, jak słychać z odpowiedzią na list własnoręczny cesarza Napoleona, pisany do króla Wilhelma w sprawie konwencji. Odpowiedź tegoż ma być dość oziębła, a nawet opryskliwa.

Król pruski zachorował nagle na kurcz w nerkach. Izba panów w Berlinie, jak wiadomo, prawie całkiem feodalna i reakcyjna uchwaliła wotum ufności i wdzięczności dla ministerstwa Bismarkowzkiego za jego politykę w sprawie polskiej.

Królestwo szwedzcy wraz z rodziną byli na koncercie, danym 12 b. m w Sztokholmie na korzyść Polski, i przyczynili się znacznemi sumami do czystego dochodu.

Ojciec święty wysłał do cara list własnoręczny, ujmując się surowo za krzywdy kościoła katolickiego w Polsce. Tak donosi Köln. Ztg.

Osoby dzisiaj z Tarnopola przybyłe opowiadają, iż wczoraj uwięziono tamże na poczcie dwóch panów, przybyłych szybkowozem, idącym z Czerniowic do Lwowa. Jeden z tych panów miał 40 i kilka lat, drugi był młodszy. Paszporta ich były mołdawskie, a jeden z nich opiewał na imię Kallimachi Catargi. Na to imię wzięta była także zapisowa karta pocztowa na dwie osoby. Rzeczy, które ci panowie mieli przy sobie, zostały przytrzymane na miejscu; jeden kufer zaś, jak się właśnie dowiadujemy, który dla braku miejsca na szybkowozie idącym z Czerniowiec na Tarnopol do Lwowa, wysłany był szybkowozem idącym na Stanisławów, został przytrzymany na tutejszej poczcie, gdzie nadejścia szybkowozu c. k. policja już oczekiwała.

Scharfa Coresp. plecie, że jenerał Türr, który przybył był do Gałacu, wyjechał z tamtąd na Podole.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż dnia 22. godz. 9. rano. Monitor dzisiejszy ogłasza pismo ministra Persignyego do prefekta paryzkiego Hausmanna, wystosowane przeciw kandydaturze Thiersa na deputowanego, jako jawnego nieprzyjaciela cesarza. (Thiers wystąpił jako kandydat w jednym z okręgów wyborczych paryskich; inni kandydaci w tym okręgu na wiadomość o tem, ustąpili. Ciekawa rzecz, kogo rząd wystawi przeciw Thiersowi, i jak wypadnie rezultat tej walki wyborczej).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Ostatnie targi na wełnę w Peszcie wypadły niekorzystnie pod względem sprzedaży dla producentów. Dowóz wełny był dość znaczny, ale liczba kupujących była za to bardzo ograniczoną, i ci nawet, w tak niewielkiej liczbie przybyli kupcy, byli bardzo ogłędni w zakupie. To niepowodzenie przypisują tej przyczynie, że kupcy już pozałatwiali swoje potrzeby na innych targach wełny, mianowicie w Wrocławiu, gdzie wszystkie zapasy wyprzedano.

— Korespondent z Podola do G. R podaje następujące ceny produktów na konsumcję wewn. zbywanych — i tak w Niemirowie sprzedają: pszenicy korzec złp. 18, żyta złp. 12, jęczmienia złp. 10, hreczki złp. 12, owsa złp. 8, kartofli złp. 4, masła garniec złp. 10 gr. 20, łoju bydlęcego pud złp. 30, słoniny funt gr. 24.

— Na wczorajszym targu lwowskim płacono mierzycę pszenicy 3 złr. 35 kr., żyta 1 złr. 72 kr., jęczmienia 1 złr. 67 kr., hreczki 2 złr. 36 kr., owsa 1 złr. 73 kr., kartofli 1 złr.

Kurs lwowski, z dnia 20. maja.

		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	20	5	25
Dukat cesarski		5	24	5	27
Moskiewski półimperyał		9	1	9	14
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	76
Pruski talar kur.		1	64	1	66
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	63	76	25
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	39	80	01
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	25	75	—
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	65	81	45
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	205	—	208	—

Kurs wiedeński, z dnia 20 maja.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	20
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	194	50
Londyn 10 funtów sterlingów	110	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	27
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	25

Przyjechali dnia 20 maja.

PP. Hr. Skarbek M. z Magdalonki, Oczosalski S. z Rusiatycz, Niezabitowski W. z Uherzec, Ochocki J. z Wierzbowiec, Hohendorf E. z Baru, Tuszyński K. z Radomia, Żuakowski A. z Horbacza, Rulikowski L. z Switarzowa, Miliński J. z Helenkowa, hr. Starzyński B. z Derewni, Wysocki F. z Hrehorowa, hr. Tarnowski G. z Lublina, Szumański E. z Kurowiec, hr. Orłowski A. z Wołynia, Wiktor W. z Wiednia, Czemeryński M. z Brozdowiec, Bogusz A. z Konaszek, Tuszowski R. z Chlisowiec.

Wyjechali dnia 20 maja.

PP. Szczepański F. do Krakowa, Mikuli J. do Grabiczy, hr. Starzyński A. do Krzywczy, hr. Bess. A. do Bołdowiec, Marynowski W. do Królicza, hr. Kapri M. do Wiednia, Katyński S. do Grobowiec.

Uwiadomienia.

Buchaltera rutynowanego i korespondenta

równie w polskim jak i w niemieckim języku i w rachunkowości kupieckiej biegłego, poszukuje się dla znacznego zakładu przemysłowego.

Bliższą wiadomość udzieli franco we Lwowie Julian Topolnicki urzędnik banku, ulica Sykstuska l. 644 ⁴/₄ 1 piętro. 266 1—3

W Kłodnie wielkiem

w obwodzie Żółkiewskim odbędzie się **licytacja kilkudziesiąt koni, ujeżdżonych, młodzieży i broniaków w dniach 10., 11. i 12. czerwca** r. b., z powodu oddania dwóch folwarków skarbowych, a tymczasem zmniejszonej potrzeby inwentarza. Wszystkie te konie są własnego chowu, pochodzenia arabskiego i angielskiego, zdrowe i dobrze zbudowane. Chęć licytować mający raczą się zgłosić do pani Albertyny Walewskiej dzierżawczyni **Kłodna wielkiego** za Kulikowem.

265 1—3

W księgarni K. Jabłońskiego

są następne

3 atłasy polskie

264 do nabycia: 1—3

Atlas Rizzi Zanoniego w 24 arkuszach 1772 r.

Atlas rytowany p. C. B. Glassbacha w Berlinie w r. 1770 na 25 arkuszach.

Atlas królestw Galicji i Lodomerji z obwodem Zamojskim i Bukowiną F. J. Maire r. 1790 na 13 dużych arkuszach.

Zręczny i tani operator nagniotków

A. Orzechowski poleca się szanownej Publiczności.

Można go każdego czasu znaleść w hotelu Żorża we Lwowie przy placu Marjackim. — Poświadczenia obywateli ziemskich stwierdzają zręczność jego w operowaniu nagniotków. 267 1—1

Leśniczy egzaminowany POLAK, w sile wieku, żonaty, poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod literą M. S. post restante **Jarosław**. 214 2—2

DWA FOLWARECZKI

w Rolowie obw. Samborskim półtory mili od Drohobyczy odległe, w tabuli kraj. zapisane, są do sprzedania, z których jeden ma 35 morgów roli, 15 morg. łąki i 43 morg. lasu. Drugi 27 morg. pola, między tem około 4 morg. łąk. Na każdym folwarku są potrzebne budynki, prawo propinacji, jedna karczma i obszerne wspólne pastwisko dominikalne do wszystkich współwłaścicieli należące.

Bliższą wiadomość udzieli Wojciech Madejski we Lwowie pod liczbą 12 ⁴/₄ i Marjan Madejski adwokat w Przemyślu. 213 3—3

Konkurs na posadę lekarza.

Przy Zarządzie dóbr Ordynacji łańcuckiej opróżniona jest posada lekarza. Doktorowie medycyny, graduowani zarazem z akuszerji lub chirurgji, mają pierwszeństwo. Płaca roczna w gotówce i ordynarji czterysta złr. a. w., mieszkanie, opał i ogród. Praktyka postronna wolna.

Na listy frankowane odpowie: „Zarząd dóbr“ poczta Łańcut. 198 3—3

Cennik

CHIŃSKIEJ HERBATY PECCO

i prawdziwej

rosyjskiej karawanowej herbaty

na składzie u

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, w rynku pod l. 164 i 165.

W pakunkach pierwotnych po 1 funcie wagi rosyjskiej, równającym się 28 łutom wiedeńskim, w paczkach, po ćwierć, pół i całym funcie.

252. 2—3*

Ceny w walucie austr.

Herbata czarna.

Nr.		zł.	kr.
1	**Congo** przednia w czerwonym papierze	1	60
2	**Souchong** przednia w brunatnym papierze	2	—

Herbata z kwiatem pecco.

Nr.		zł.	kr.
3	Średnio przednia w jasno zielonym papierze	2	50
4	przednia w żółtym papierze	2	—
5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4	—
6.	najciemniejsza w ciemno zielonym papierz	5	—

Prawdziwa rosyjska herbata karawanowa.

Nr.		zł.	kr.
7.	Przednia w niebieskim papierze	6	—
8.	najprzedniejsza w białym papierze	8	—

Zielona herbata.

Nr.		zł.	kr.
1.	**Gumpowder** perłowa herbata przednia	3	—
2.	**Gumpowder** perłowa herbata najprzedniejsza	4	—
	Proch od herbaty funt	1	—

PROMESY

na losy triesteńskie po 6 złr.

ciągnienie 1 czerwca, wygrana 26250 złr.
na losy badeńskie po 4 złr. ciągnienie 12 czerwca, wygrana 20.000 złr.
na losy Esterhazego po 8 złr. ciągnienie 15 czerwca, wygrana 42.000 złr.

We Lwowie dostać tych losów można u **Fryderyka Schubuta.**

Krynica.

Wielki dom gościnny pod

„trzema różami,“

zaopatrzony we wszelkie wygody, (pościel, bieliznę, usługę i t. d.) dla przybywających osób z dniem 15. maja otwartym zostaje.

Zamówienia z zapewnieniem, przyjmuje handel Teofila Seiferta w Krakowie, lub na miejscu w Krynicy.

192 5—8*

Zakład

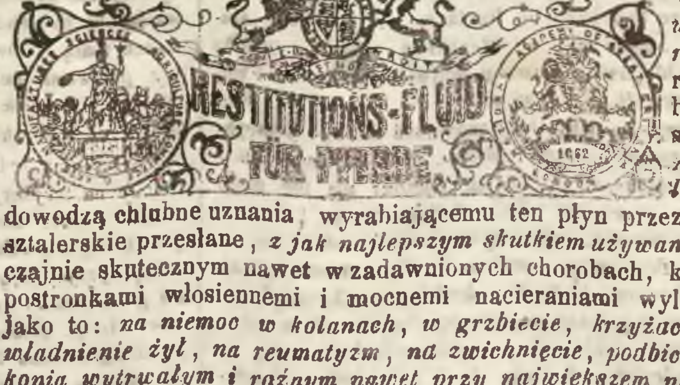
KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

205 7—0*

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

PŁYN uzdrawiający (Restitutionfluid) dla KONI Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany*—okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a

☞ Prawdziwy do nabycia:

we Lwowie u pana **Mikolascha, A. Berlinera, Z. Rukera, i K. Iskierskiego;**

w Bochni u p. *Niedzielskiego*,
„ Brzeżanach u p. *J. Margulesa*,
„ Czerniowcach u p. *Schnircha*,
„ Krakowie u p. *Jawornickiego*,
„ Leżajsku u p. *J. Hirschfelda*,
„ Nowym-Sączu u p. *Kosterkiewicza wdowy*,
„ Oświęcimie u p. *Dołkowskiego*,
„ Przemyślu u p. *F. Geldeczki i Syna*,
w Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki*,
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza*,
„ Samborze u p. *J. Riedla*,
„ Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*,
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza*,
„ Tarnowie u p. *J. Jahna*,
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka*,
„ Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego*.

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburg wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowej i prywatnej praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdej flaszki znajdujących się,

skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

(L. S.) *Dr. Knauert*, w. r.
Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztarni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję to sobie za przyjemność oświadczyć Panu, że z płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem. Wielmożnego Pana uniżony sługa

London. Royal Mews, 20go Grudnia 1862.

M. Longworthy
lekarz koni J. M. Królowej.

130. 9—0*

W. Meyer. Nadmasztalerz J. M. Królowej.

Apteka A. Berlinera

(dawniej Lanerego) we Lwowie,

otrzymała świeży zapas

następujących artykułów toaletowych od dawna z ich zbawiennych skutków znanych:

BALSAM Dra GUTTONA

utrzymuje gładkość twarzy, uchyla wszelkie piegi, plamy i ślady opalenia, jest wybornym środkiem przeciw liszajom i przyczynia się mocno do upiększenia twarzy.

Cena flakoniku 1 złr wal. austr.

również i

MYDŁO BORAXOWE,

które w połączeniu z wyżej wspomnionym balsamem jako środek do utrzymania cery już od dawna znane.

Cena 40 cnt. wal. austr.

POMADA BETULINA

wzmacniająca, używana z wielkim skutkiem jako środek przeciw wypadaniu włosów, utrzymuje świeżość i miękkość tychże i przyczynia się do bujnego porostu.

Cena 50 cnt. wal. austr.

Jako też i

BALSAM BETULINA.

Cena 1 złr. 20 cnt. wal. austr.

Obstalunki na prowincji uskuteczniają się jak najprędzej

210 3—12*

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 241. 3—0

Lew Lateiner,

lekarz w Zbarażu, znany jako sprytny chirurg i akuszer w obwodzie tarnopolskim, wróciwszy z podróży w celu wydoskonalenia następnie wyjaśnionej metody dokonanej, uwiadamia szanowną publiczność, że sprowadziwszy słynne narzędzie lekarskie, zwane ożywicielem (Lebenswecker), wynalazku Baunscheidta, po starannem doświadczeniu leczy w wielu chorobach, podług metody tejże uznanej przez akademję francuzką. 253 2—2.

LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego w wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry, nadając jej w 14 dniach naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń, jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Cena flaszki całej 2 zł. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.

Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów, bierze się cokolwiek pomady n. p. jak dwa ziarnka grochu i naciera się zrana rzeczone miejsca, a najdalej w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą tej pomady.

Cena puszki 2 zł. 60 kr.

Orjentalny sposób

golenia włosów,

bez bolu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. austr.

Chiński środek dowolnego farbowania włosów

na czarno, blond albo ciemno.

Flaszka 2 zł. 10 kr. w. a.

Fabryka **Rothe i Spółka w Berlinie**, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się we **Lwowie** wyłącznie w aptece **Zygmunta Rukera** dawniej Tomanka.

140 (10—0)*

SWIEŻE WODY

mineralne

wszelkiego rodzaju, krajowe, jakoteż zagraniczne, są już do nabycia, i można przez całe lato dostać po najumiarkowańszych cenach u

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej Nr. 150, takowe sprowadza blisko co dwa tygodnie świeżo. 189 10—12.

JÓZEF RIEDL

kupiec towarów galanteryjnych

i papierów

w Samborze,

poleca się szanownej Publiczności z zapasem doborowym

wszystkich gatunków papieru

listowego, kancelaryjnego, rysunkowego, jakoteż rozmaitych przedmiotów

do pisania i rysowania,

oraz

artykuły anonsowe,

jako też

bižuterje i rzeczy galanteryjne po cenach najumiarkowańszych.

237 3—3

Apteka

pod Węgierską koroną przy ulicy Dykasterjalnej we Lwowie, utrzymuje i w roku bieżącym wszelkiego rodzaju

wody mineralne

ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych po cenach stałych i umiarkowanych.

178 5—6* **Ludwik Ebenberger.**

FORMY

znane już powszechnie z ich praktyczności, eleganckiego i najnowszego kroju, wielności naturalnej, i z opisem najdokładniejszym, do którego się stosując można każdy ubior w domu robić, zawsze dostać można po cenach znanych już t. j. od 25 kr. do 1 złr. wal. austr.

w pracowni L. Piaseckiej

we Lwowie,

na rogu Kamiennej ulicy pod l. 856¹/₄ w domu pana Kuschee na dole, gdzie się także robią wszelkie suknie damskie i dziecinne elegancko, gustownie i zupełnie francuzkim sposobem, jakoteż panie do nauki kroju i szycia przyjmują się. Wszelkie zamówienia z prowincji w listach frankowanych z dołączeniem należytości zostaną natychmiast pod danym adresem odesłane.

206 6—8*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.